Rok V. Nr. 2 20 gr.

NOWY CZAS

Jędrzejów, 7/8 stycznia 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Przyjaciele Roosevelta wypowiadają się.

„Biała księga" made in America.

Powtórne zestawienie dokumentów przez USA. — Biały Dom chce zatrzeć złe wrażenie

Berlin, 6 stycznia. **Po raz pierwszy od czasu nowych wyborów, które odbyły się ubiegłej jesieni, w tych dniach zgromadzić się ma kongres Stanów Zjednoczonych.**

Jakkolwiek przypuszczać nie można, aby na tem posiedzeniu kongresu amerykańskiego wyłoniły się jakieś zasadnicze sensacje, któreby były przeznaczone dla ogółu, to jednak spodziewać się trzeba, że rząd amerykański wysłuchać będzie musiał całego szeregu drażliwych pytań, które wszystkie koncentrować się będą naokół ogólnego tematu, dotyczącego sposobu, jakim prezydent Roosevelt prowadzi wojnę.

Jako tło wszystkich dyskusyj, niewątpliwie stale wyłaniać się będzie zagadnienie, dlaczego Stany Zjednoczone w chwili rozpoczęcia wojny niedostatecznie były uzbrojone, dlaczego nie zdołano uniknąć ciężkich strat, poniesionych przez flotę Stanów Zjednoczonych pod Pearl Harbour, dlaczego Biały Dom nie zdołał dotychczas podać do wiadomości publicznej sukcesów wojskowych, któreby odpowiadały olbrzymim sumom, jakie wojna Ameryki dotychczas pochłonęła.

Aby uwagę szerokiej masy amerykańskiego narodu w porę odwrócić od tych problemów, nieprzyjemnych dla rządu amerykańskiego, a w pierwszej linji dla prezydenta samego, zredagował prezydent amerykański wspólnie ze swym ministrem spraw wewnętrznych Hullem tak zwaną „Białą Księgę o wojnie i pokoju". Prasa amerykańska i angielska ogłosiła wyjątki z niej, które atoli i w tej formie pozwalają rozpoznać tendencje tego szczególnego dokumentu.

Księga ta jest zestawieniem dokumentów, posiadających najróżnorodniejszy charakter, a obejmujących okres czasu więcej, aniżel 10 lat.

Znajdują się w niej **sprawozdania b. attache handlowego przy ambasadzie berlińskiej, Millera,** napisane w stylu nieomal feljetonowym. Znajdują się również w niej **notatki anonimowych konsulów generalnych obok listów, pochodzących z pod pióra polityków północno-amerykańskich.** Największa część tych dokumentów nie posiada urzędowego charakteru i dlatego nie stanowią one świadectw, któreby konkurować mogły w swej wartości publicystycznej i politycznej ze znanemi już faktami.

„Biała Księga", jak to dosłownie zaznaczają wydawcy, „ma ułatwiać zrozumienie problemów i zadań, wobec których znajdował się i znajdować się będzie rząd Stanów Zjednoczonych".

Zresztą księga ta jest **drugą z rzędu „Białą Księgą",** jaka dotychczas ukazała się w Stanach Zjednoczonych. **Pierwszy zbiór dokumentów tego rodzaju był pracą nieurzędową,** której autorami byli dwaj dziennikarze. Byli to oczywiście dziennikarze, którzy do Białego Domu w Waszyngtonie tak dalece byli zbliżeni, że każde z ich słów należy nieomal tak oceniać, jak gdyby sam Roosevelt je wypowiedział.

Tym razem Biały Dom wydał te publikacje, aby tym dokumentem zapewnić opinji publicznej takie echo, jakiego sobie sam życzy.

Co się zaś tyczy tematu omawianego w tej „Białej Księdze", mianowicie dotyczącego winy wywołania obecnej wojny, to niewątpliwie będzie on właśnie naszych czytelników interesował, ponieważ względem **polityki Roosevelta zajął wyraźne stanowisko jeszcze w r. 1939 pewien dyplomata narodowości polskiej,** który niewątpliwie doskonale się orjentował w tych rzeczach. Były polski ambasador w Waszyngtonie, **Jerzy Potocki,** w sprawozdaniu swem z dnia 12 stycznia 1939 roku, które po kapitulacji Warszawy wpadło w ręce niemieckie i następnie zostało opublikowane przez niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych jako przyczynek do wyświetlenia powodów obecnie toczącej się wojny, pisze, co następuje:

„Prezydent Roosevelt był pierwszym człowiekiem, który dał wyraz nienawiści przeciwko faszyzmowi. Miał on przytem podwójny cel na oku: 1) chciał odwrócić uwagę narodu amerykańskiego od ciężkich i powikłanych zagadnień wewnętrzno-politycznych, przedewszystkiem zaś od problemu walki, toczącej się między kapitałem a pracą.

2) **Stwarzając nastrój wojenny oraz pogłoski o niebezpieczeństwie, grożącem Europie, chciał on skłonić naród amerykański do tego, aby zgodził się na kolosalny program zbrojeń Ameryki, przekraczający istotne potrzeby obrony Stanów Zjednoczonych".**

Hr. Potocki nadto odebrał odnośne dyrektywy wprost z ust amerykańskiego ambasadora Bullita, które ten otrzymał od prezydenta Roosevelta, w związku z ówczesnym kryzysem europejskim. Szczegóły te hr. Potocki podał w następującej formie:

„Treść tych dyrektyw, które mu zakomunikował Bullit w ciągu półgodzinnej rozmowy, jest następująca:

1) **Ożywienie polityki zagranicznej pod przewodnictwem prezydenta Roosevelta, potępiającego ostro i niedwuznacznie państwa o ustroju totalnym.**

2) **Przygotowanie wojenne Stanów Zjednoczonych na morzu, na lądzie i w powietrzu, które przeprowadza się w tempie przyspieszonem, a które pochłaniają olbrzymią sumę 1.250,000.000 dolarów.**

3) **Stanowczy pogląd prezydenta, że Francja i Anglja położyć muszą kres wszelkiej polityce kompromisów, prowadzonej z państwami o ustroju totalnym. Oba te państwa nie powinny się wdawać w żadne dyskusje, któreby zmierzały do jakichkolwiek zmian terytorjalnych.**

4) **Moralne zapewnienie, że Stany Zjednoczone porzucą politykę izolacyjną i że są gotowe w razie wojny wystąpić czynnie po stronie Anglji i Francji. Ameryka jest gotowa postawić do ich dyspozycji cały swój zasób finansowy i surowcowy..."**

Konferencja Churchill—Roosevelt na widowni.

Sztokholm, 6 stycznia. **Jak to wynika z nadeszłych z Waszyngtonu depesz, opublikowanych na łamach londyńskiego „Daily Express", premjer Wielkiej Brytanji otrzymał od Roosevelta propozycję przybycia w najkrótszym czasie do Waszyngtonu, celem odbycia ponownej konferencji.**

Wiadomość ta wywołała w dobrze poinformowanych kołach wielką sensację i uważana jest za dowód naprężenia, istniejącego między Stanami Zjednoczonemi a Anglją, a to w związku z zamordowaniem Darlana oraz wnioskami, jakie Roosevelt i Eisenhower wyciągnęli z tej afery. Sprawy te nabrały tak poważnego napięcia, iż rozmowa osobista uważana jest za niezbędną.

Wprawdzie mówi się o tem, iż powietrzna podróż poprzez Atlantyk w okresie zimowym napotka na trudności, mimo to jednak brytyjski premjer podróż tę podejmie.

Zagraniczna polityka Turcji nie ulegnie zmianie.

Ankara, 6 stycznia. **Oficjalny organ turecki „Ulus" opublikował artykuł, omawiający wewnętrzną i zewnętrzną sytuację polityczną Turcji przy końcu roku. Artykuł ten najwidoczniej zamieszczony został przy współdziałaniu czynnników oficjalnych. Jeżeli chodzi o politykę zagraniczną, to dziennik stwierdza, iż w stosunkach pomiędzy Turcją i grupami mocarstw prowadzących wojnę nic się nie zmieniło w ciągu ubiegłego roku.**

Wśród bardzo trudnych warunków Turcja zdołała zachować swą politykę neutralności. **Armja turecka, silniejsza aniżeli kiedykolwiek, gotowa jest do obrony granic tureckich.** Rozpoczynający się obecnie nowy rok prawdopodobnie będzie najtrudniejszym dla tureckiej polityki zagranicznej i dla ludzkości wogóle. Nowy rok będzie probierzem dla wszystkich. Okaże się, z jaką roztropnością poszczególne państwa prowadziły i prowadzą swą politykę. **Jeżeli chodzi o politykę turecką i czujność narodu, to również w nowym roku nic się nie zmieni pod tym względem.**

Dla Turcji istnieje tylko jeden cel, a mianowicie utrzymanie pokoju dla kraju przy wytężeniu wszystkich sił.

Dla Turcji najświętszą rzeczą jest pokój oraz prawo pędzenia życia w wolności i od tych zasad Turcja nie odstąpi. Po tych zasadniczych roważaniach na temat polityki zagranicznej, dziennik — w chwili, kiedy ze strony północno-amerykańskiej starają się wszelkimi środkami o uzyskanie wpływu na turecką politykę zagraniczną — reasumuje wydarzenia na polu polityki wewnętrznej, prosząc o zrozumienie intencji rządu oraz ponoszenie niezbędnych ofiar i wzywa ponownie do zwarcia się wszystkich warstw narodu.

Lotnictwo osi góruje w Tunisie.

Berlin, 6 stycznia. **W dniu 4 stycznia eskadry myśliwców niemieckich, operując wraz z myśliwcami włoskimi na froncie tunetańskim, stoczyły kilkakrotnie walki z aljanckiemi siłami lotniczemi.**

W zaciętych walkach powietrznych **myśliwcy niemieccy bez własnych strat zestrzelili w godzinach przedpołudniowych 8 samolotów nad stokami wschodniego Atlasu.** Wśród nich znajdowały się dwa samoloty bombowe typu „Boston" i dwa bombowce typu „Marauder". Ponadto zmuszono do przymusowego lądowania 4-motorowy samolot. Szybkie niemieckie samoloty bojowe zaatakowały lotnisko w Bone oraz dalsze lotnisko, położone we wschodniej części gór Atlasu, na pograniczu Algieru. Bomby wybuchły wśród samolotów, znajdujących się na lotniskach. Dwie maszyny stanęły w płomieniach i zostały zniszczone. Pod wpływem bomb wybuchających w pobliżu oraz skukiem wywołanego przez to ciśnienia powietrza, 4 samoloty jednomotorowe zostały podrzucone i poważnie uszkodzone. Podczas niespodziewanego ataku formacyj szybkich samolotów bojowych na stanowiska artylerji przeciwlotniczej w północnej części frontu tunetańskiego, trafiono ciężkiemi pociskami szereg bateryj.

„Walka o władzę" w Afryce północnej.

Sztokholm, 6 stycznia. **Korespondent jednego z północno-amerykańskich koncernów radjowych w Algierze wyraził się, iż obecnie „toczy się w Afryce walka o władzę w Afryce północnej".**

Sytuacja polityczna jest tu skomplikowana. Generał de Gaulle, mówiąc o niej w niedzielę, określił, iż panuje wielkie zamieszanie, co odpowiada rzeczywistości. Poważna liczba polityków wszelkich odcieni i kategorji walczy w Afryce północnej o przewagę polityczną. Wytwarza się gorączkowa, a niejednokrotnie gwałtowna konkurencja".

2000 żołnierzy utonęło wraz z transportowcami.

Genewa, 6 stycznia. **„Daily Sketch" donosząc w depeszy z Lourenco Marques o zatopieniu trzech statków na wodach oceanu Indyjskiego,** m. in. donosi:

Pewien angielski parowiec został storpedowany na wybrzeżu kraju Zulusów. Statek ten brał kurs do portu Durban z załogą, liczącą 1000 żołnierzy, należących do wojsk południowo-afrykańskich, przyczem tylko 40 żołnierzy zdołało się uratować. Ponadto zaginęło 1000 żołnierzy, odbywających podróż na pokładzie innego transportowca angielskiego. Z pokładu trzeciego statku, mianowicie greckiego parowca ‚Cleanthus" zdołało się uratować tylko 22 żołnierzy.

Ataki japońskie na Kweilin nie ustają.

Nankin, 6 stycznia. Wydział prasowy japońskiej armji ekspedycyjnej w Chinach komunikuje w dniu 4 stycznia br.:

Silne japońskie formacje bojowe i bombowe przypuściły atak na Kweilin, kluczowe stanowisko w północno-wschodniej części prowincji Kwangsi, niszcząc objekty lotniska. W tymże samym dniu inny zespół lotniczy zaatakował Szackwan, miejscowość, leżącą w odległości 70 km na północ od Kantonu oraz Leczong, oddaloną o 30 km na północ od Szwackwan. — W związku z tem zostały zdemolowane, wzgl. podpalone wojskowe budynki obu tych baz lotniczych. Oddziały lotnictwa japońskiego nie były atakowane przez samoloty aljanckie. Wszystkie japońskie aparaty powróciły do swych baz wylotowych.

Japonja wykorzystuje surowce Filipin.

Tokio, 6 stycznia. **Przegląd rozwoju wydarzeń na Filipinach od chwili ich zdobycia przez Japończyków potwierdza sukcesy wojskowej administracji japońskiej, która potrafiła zabezpieczyć i wykorzystać krajowe źródła surowców, podnieść produkcję rolniczą i zrekonstruować środki komunikacji.**

Co się tyczy eksploatacji skarbów naturalnych, to w ciągu ub. roku podniesiono produkcję miedzi i rud manoangwych. — Z wielkiem powodzeniem i na wielką skalę podniesiono na wyspie Luzon plantacje bawełny oraz trzciny cukrowej. **W roku przyszłym ma się trzykrotnie zwiększyć powierzchnię plantacyj bawełny. Dzięki aktywnej współpracy tubylczej ludności znacznie podniesiono produkcję kopry, oleju palmowego oraz ryżu.**

Włochy zniszczyły 87 aljanckich łodzi podwodnych.

Rzym, 6 stycznia. **Od chwili przystąpienia Włoch do wojny, tj. od dnia 10 czerwca 1940 r., włoskie siły zbrojne zniszczyły 87 aljanckich łodzi podwodnych o łącznym tonażu około 100.000 ton.**

Lizbona dementuje.

Lizbona, 6 stycznia. Miarodajne czynniki w Lizbonie odpierają twierdzenie Anglików, jakoby portugalscy urzędnicy oraz duchowni na wyspie Timor mieli być zamordowani przez ludność tubylczą na skutek podjudzania Japończyków. Oficjalne czynniki portugalskie nie wiedzą nic o komunikacie, rzekomo pochodzącym z wyspy Timor, opublikowanym w dniu 2 stycznia na łamach „News Chronicle", a przynoszącym odnośną wiadomość.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 6 stycznia. Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco:

Główna Kwatera sił zbrojnych komunikuje:

Na odcinku Syrty żadnego ważniejszego wydarzenia nie było.

Na froncie tunetańskim obustronna ożywiona działalność wywiadowcza. Niemieccy lotnicy zestrzelili trzy samoloty. W walkach w dniu 3 stycznia nieprzyjaciel stracił oprócz jeńców — o których ostatnio donoszono — dziewięć dział, pewną ilość karabinów maszynowych, liczną broń piechoty, przyczem zniszczono 30 samochodów ciężarowych nieprzyjaciela.

Nasze samoloty bojowe zaatakowały z dobrym skutkiem porty i hale składowe w Algierze, Bougie i Philippeville.

Amerykańskie samaloty przeprowadziły nalot na Kairuan (Tunis), przyczem było czterech zabitych i sześciu rannych z pośród ludności cywilnej.

Jeden z hydroplanów naszego wywiadu morskiego został w czasie akcji zaatakowany w zachodniej części morza Śródziemnego przez dwa brytyjskie myśliwce. W ciężkiej walce powietrznej udało się obydwu przeciwników zestrzelić. Samolot powrócił zaś z trafieniami i jednym rannym na pokładzie do swego punktu oparcia.

Zgon księdza Leimaranty biskupa Wyborgu.

Helsinki, 6 stycznia. **W Wyborgu zmarł biskup tej diecezji ks. Leimeranta w 63-cim roku życia.**

W latach 1922—24 sprawował on obowiązki ministra wyznań religijnych i oświaty i na tem stanowisku zasłużył się wielce nietylko dla spraw kościelnych swego kraju, ale wybitnie przyczynił się do podniesienia szkolnictwa, które postępowy swój rozwój zawdzięcza niejednokrotnej inicjatywie biskupa Leimaranty.

Pobór kobiet w Szwecji.

Sztokholm, 6 stycznia. **Pod znakiem wzmożonej gotowości wojskowej także i kobiety będą musiały obecnie po raz pierwszy w Szwecji stawić się do poboru.**

Przegląd poborowy rozpoczyna się w sobotę w całym kraju, a obejmuje na razie kobiety urodzone w latach 1883—1928. Obowiązek przeglądu poborowego rozciąga się na roczniki 1878—1928. Za nieusprawiedliwione niestawienie się do przeglądu poborowego wyznaczono kary pieniężne oraz kary więzienia aż do 6-ciu miesięcy.

Kolumbja pod znakiem inflacji.

Buenos Aires, 6 stycznia. **Największą sensację wywołały oświadczenia kierownika banku kolumbijskiego oraz znanych finansistów i przemysłowców w sprawie wkroczenia Kolumbji na linję polityki inflacyjnej.**

Rzeczoznawcy spraw finansowych są zdania, że narazie nie można się spodziewać powstrzymania inflacji.

Aresztowania w północnej Afryce.

Sztokholm, 6 stycznia. **Agencja Reutera donosi z Algieru, że gen. Giraud i gen. Eisenhower odkryli komplot przeciwko wysoko postawionym osobistościom i rozkazali zaaresztować 12 osób, z których jedna zawikłana jest w różne kryminalne sprawy.**

Czterech aresztowanych, należących do wyższych sfer policyjnych ma być poinformowanych o kulisach morderstwa Darlana. Kilka z aresztowanych osób miało planować napad na gen. Giraud oraz wysłannika prezydenta Roosevelta, Mourphi'ego.

Wiadomość o aresztowaniu wywarła w Londynie bardzo przykre wrażenie.

Wielkie straty Sowietów pod Wielkiemi Łukami.

Berlin, 6 stycznia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 5 stycznia:**

We wschodnim Kaukazie, w toku niespodziewanej akcji, wydarto nieprzyjacielski punkt oparcia. Samoloty bojowe atakowały urządzenia portu w Gelendrzyku i rozproszyły kolumny transportowe na drodze wybrzeżnej. Odparto nieprzyjacielskie ataki w rejonie Tereku.

W rejonie Donu trwają ciężkie walki obronne.

Na środkowym odcinku frontu w toku walk o Wielkie Łuki, bolszewicy znowu stracili 14 czołgów.

Na południowy-wschód od jeziora Ilmeń załamały się ataki piechoty nieprzyjacielskiej i próby wyłamania słabszych sił nieprzyjacielskich, które otoczono w poprzednich walkach. Również nad Wołchowem i pod Leningradem odparto sporadyczne wypady nieprzyjacielskie.

Na froncie Kandalakczy ataki bolszewików załamały się wśród cyfrowo wysokich i krwawych strat. Otoczono i zniszczono kilka nieprzyjacielskich grup bojowych, w czem jeden bataljon narciarski. Wzięto liczną broń jako zdobycz.

Na terenie Tunisu w toku akcyj oddziałów wypadowych wydarto nieprzyjacielowi punkty oparcia i wzięto do niewoli jeńców brytyjskich. Lotnictwo kontynuowało ataki nieprzyjacielskich baz lotniczych, powodując przytem rozległe zniszczenia. Samoloty myśliwskie, użyte jako ochrona konwojowa, bez własnych strat zestrzeliły 8 samolotów nieprzyjacielskich.

Ataki samolotów brytyjskich na teren Niemiec zachodnich spowodowały szkody w budynkach i straty wśród ludności. Zestrzelono 4 wielomotorowe samoloty.

Szybkobieżne niemieckie samoloty bojowe zaatakowały w ciągu dnia wojskowe objekty leżące na południowo-wschodniem wybrzeżu Anglji.

Ubezpieczające jednostki marynarki wojennej i artylerja przeciwlotnicza marynarki zestrzeliły w dniach 3 i 4 stycznia przed francuskiem i holenderskiem wybrzeżem 3 samoloty.

Sowiety straciły 56 tanków i 20 samolotów.

Z Głównej Kwatery Führera, 6 stycznia. **Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje:**

W obszarze Donu także i wczoraj trwały ciężkie walki obronne w niezmniejszonej sile. Ataki Sowietów zostały odparte przy ciężkich stratach nieprzyjaciela. Jedna dywizja pancerna zniszczyła przytem 31 wozów pancernych. W przeciwnatarciu zmotoryzowany pułk grenadjerów zniszczył dalszych 25 sowieckich wozów pancernych oraz dwie baterje i 22 działa przeciwpancerne. Na innem miejscu niemieckie przeciwnatarcie zniszczyło dwa nieprzyjacielskie bataljony. Lotnictwo zwalczało drogi dowozowe i skupiska wojsk nieprzyjaciela.

Na środkowym odcinku frontu został odkryty i zniszczony nieprzyjacielski oddział kawalerji. Nieprzyjacielskie ataki przeciwko punktowi oparcia Wielkie Łuki i na południowy wschód od jeziora Ilmeń zostały odparte.

Samoloty myśliwskie i artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły nad środkowym i północnym frontem wschodnim 20 sowieckich samolotów. Niemieckie samoloty bojowe i niszczące atakowały urządzenia kolei murmańskiej, a w nocy także teren dworca w Kandalaksza.

W północnej Afryce miały miejsce walki w mniejszym zakresie.

W Tunisie obustronna ożywiona działalność wywiadowcza. Lotnictwo zaatakowało pewien nieprzyjacielski punkt oparcia dla samolotów, stoiska artylerji przeciwlotniczej i skupiska wozów pancernych. W walkach powietrznych zestrzelono trzy samoloty.

Jedna z niemieckich łodzi podwodnych zatopiła na morzu Północnem parowiec, o pojemności 5.000 brt.

Energiczna akcja lotnictwa japońskiego w Indjach.

Berlin, 6 stycznia. **W nocy na 4 stycznia japońskie samoloty bombowe ponownie przeprowadziły atak na zakłady przemysłu zbrojeniowego w Indjach. Wyrządzone szkody są najcięższe z wszystkich dotychczasowych.**

Szczególnie dotkliwie zbombardowano przedmieście fabryczne Harah na prawym brzegu Hugli. **Zupełnie zniszczono zabudowania fabryczne, obejmujące 300 ha**, a ponadto spowodowano pożar graniczącego z tym terenem magazynu ropy naftowej „British Gasoline Company". Na rzece Hugli zapalono 5 lichtug, tak, iż uległy wywróceniu.

W dzielnicy dokowej w Hastinga, niedaleko na południe od centrum miasta, japońskie samoloty nurkowe w atakach zniżonych wyrządziły szczególnie wielkie szkody. W chwili, kiedy samoloty japońskie odlatywały po dwugodzinnem bombardowaniu, zakłady stoczni „P-and-O-Linie", jak również „Britich India Steam Navigation Co" jeszcze płonęły. Ponadto celnie trafiono dworzec w Haurab, w dzielnicę koszarową w Szridnapur oraz ciągnącą się na dalekiej przestrzeni dzielnicę składów magazynowych na lewym brzegu Hugli.

Pojedyncze samoloty japońskie atakowały w międzyczasie port Malkutty Dismond Harbour, gdzie zatopiono parowiec o poj. 6000 brt. Znajdująca się u ujścia rzeki kanonierka brytyjska typu „Cornwallis" silnie płonąc wywróciła się.

W czasie walk powietrznych nad miastem i portem w Kalkucie, **myśliwcy japońscy zestrzelili 9 samolotów brytyjskich.** W czasie powrotnego lotu aparatów japońskich doszło w pobliżu miasta Chandpur niedaleko ujścia Gangesu, do ponownych walk powietrznych z eskadrami brytyjskiemi, w czasie których zestrzelono dalszych 6 samolotów brytyjskich. Trzy bombowce japońskie oraz jeden samolot nie powróciły do swej bazy wypadowej.

Biuro Reutera dowiaduje się z Kairo o nieszczęśliwym wypadku lotniczym lady Tedder, żony marszałka lotnictwa sir Arthura Teddera, naczelnego dowódcy brytyjskiego lotnictwa na centralnym Wschodzie. Lady Tedder poniosła śmierć.

Rozbudowa japońskiej floty handlowej.

Tokio, 6 stycznia. **Udział japońskiej floty handlowej w wielkich sukcesach Japonji na obszarze wschodnio-azjatyckim oraz Pacyfiku jest znaczny.**

Z chwilą wybuchu wojny przeciwko Anglji i USA japońska żegluga musiała podjąć zadania, które o wiele więcej przerastały jej udział z czasów konfliktu chińskiego. Japoński tonaż znajdował się wprawdzie w stadjum energicznej rozbudowy, jednak proces ten z chwilą wybuchu wojny przeciwko państwom zachodnim w żadnym wypadku nie był jeszcze zakończony. **Podczas pokoju Japonja postawiła sobie za cel wystawienie floty handlowej o pojemności 7.5 miljona brt.** Dziś jest już jasnem, że nawet tak wielka flota nie wystarczyłaby na pokrycie potrzeb obszaru Wielkiej Azji Wschodniej, opanowanego przez Japonję. Wskutek tego podwojono też cyfrę programową i oznajmiono, że **Japonja wybuduje flotę handlową o pojemności conajmniej 15 miljonów brt.** Oczywiście, że wojna bardzo silnie wpłynęła na te wszystkie plany, pewnem jest jednak, że Japonja starała się ze wszystkich sił o rozwiązanie kwestji tonażu także i wśród tych okoliczności, utrudnionych przez wojnę. Według wywodów miarodajnych japońskich kół, kwestja ta stoi w punkcie ciężkości wszystkich dociekań, mających na celu gospodarcze wykorzystanie zdobytych terytorjów, zwłaszcza, że Japonja widzi w tem niezmiernie ważną kwestję, by przyjąć nadwyżkę eksportową tych krajów. Może ona jednak tylko wtedy to uczynić, kiedy będzie posiadała dostateczną ilość okrętów do przewozu towarów. **Wystawienie wystarczającego tonażu okrętowego jest kwestją ogromnie ważną, która w równym stopniu leży w interesie gospodarczym, jak i w interesie operacyj wojskowych.**

Organizację japońskiej żeglugi energicznie skoncentrowano w pierwszym roku wojny. Pierwotny plan, przewidujący upaństwowienie żeglugi, został zaniechany, a zamiast niego wprowadzono towarzystwo samorządowe, które podlega kontroli państwowej. Ta forma znakomicie zdała egzamin. W kwestji tonażu jest jednak jeszcze wiele do zrobienia. Wynika to z nowych wywodów japońskich rzeczoznawców, którzy oceniają ilość ładunku w w wschodnio-azjatyckim obszarze gospodarczym, który ma sie przewieźć, na okrągło 12 miljonów ton. W tej liczbie znajduje się przedewszystkiem nadwyżka ryżu syjamskiego, burmańskiego oraz ryżu z francuskich Indochin, która narazie nie może być odtransportowana do Japonji i innych terenów, ubogich w ryż.

W kilku wierszach.

Agencja Stefani dowiaduje się z Lizbony, że niedawno wylądowało na Azorach 245-ciu marynarzy-rozbitków, stanowiących załogę zlikwidowanego przed niedawnym czasem brytyjsko-amerykańskiego transportu konwojowego.

*

Departament marynarki Stanów Zjednoczonych podał, według doniesienia biura Reutera, do wiadomości, iż dwa brytyjskie statki handlowe zostały storpedowane i zatopione przez łodzie podwodne na Atlantyku w pobliżu północnych wybrzeży.

*

W poltiycznych kołach Wąszyngtonu mówi się o tem, iż pani Czangkaiczekowa po opuszczeniu kliniki pozostać ma w Stanach Zjednoczonych w charakterze sui generia nadzwyczajnej ambasadorki, aby zgodnie z życzeniami męża osobiście zabiegać o silniejsze poparcie.

Trzej Królowie Monarchowie.

Historja, tradycja i obrzędy święta Trzech Mędrców.

W dniu 6-go stycznia obchodzi świat chrześcijański uroczystość Trzech Królów, zwaną w języku kościelnym Epifanią, czyli objawieniem się, na pamiątkę objawienia się Chrystusa owym trzem pogańskim magom, mienionym też Królami, albo Mędrcami Wschodu.

Reprezentowali oni pogańskie narody, później na łono wyznania wiary w Jezusa przyjęte, a święto ich imienia ustanowione zostało w II wieku, choć imiona Kaspra (Gaspara faktycznie), Melchiora i Baltazara nadał im Kościół dopiero w wieku XIV, byli bowiem do tego czasu pono jedynie tradycją chrześcijańską tak zwani, bez zatwierdzenia w tej kwestji ze strony Stolicy Apostolskiej.

Wiedzeni gwiazdą, t. zw. Betlejemską, przybyli do Judeji ze Wschodu, ze stron określanych jako „Arabia Szczęśliwa", leży ona bowiem istotnie na wschód od miejsca narodzin Zbawiciela.

Przemawiałby również za tą koncepcją fakt, że Arabowie zowią się zwykle w Piśmie św. ludźmi ze Wschodu, a złoto, kadzidło i mirra są płodami Arabji Szczęśliwej. „Mędrcy" musieli być tedy książętami arabskimi, emirami, więc naczelnikami może kilku pokoleń czy szczepów, w obszerniejszem więc znaczeniu słowa można ich nazwać królami.

Przybywając we trzech, nieśli trojakie dary od trzech ówczesnych plemion wschodnich, a to: Semitów, Chamitów i Jafetydów.

Jak już zaznaczyliśmy, o imionach ich Ewangelja nie wspomina, kiedy zaś nadali je mędrcom pierwsi chrześcijanie, lub czy były może istotnie, co jest jednak mało prawdopodobną rzeczą, imionami autentycznemi, nie sposób dociec ni odgadnąć.

Gwiazda Betlejemska, naukowo rzecz biorąc, nie „wiodła" ruchem postępowym Trzech Mędrców, „stając" wreszcie nad stajenką, tylko pojawiła się na niebie jako nowy element niebieski w okresie przyjścia na świat Syna Bożego, zwróciwszy jako „zapowiedź spełnienia się proroctw" uwagę ludzi obznajomionych z astronomiczną wiedzą, wysoko na Wschodzie już wówczas stojącą, jakimi być mogli i owi trzej mędrcy, też uważający zaistniały niecodzienny fakt za wskaźnik „nadejścia czasu" wieszczonego lat długi szereg w przepowiedniach Wschodu.

Biorąc pod uwagę nastrój wyczekiwania ludzkości, która drogi piękna i ideałów zagubiwszy w sobkostwie i skrajnym materjaliźmie, w przesycie użycia uciech doczesnych, tęskniła za dźwignięciem się z pęt ciała i niewolnictwa nałogów — czyż można dziwić się, że ukazanie się nowej gwiazdy, o jasnym blasku, zabłysłej na niebie nagle, wzięto za znak dany synom ziemi, iż ziszcza się obietnica Odkupienia? Oto psychologiczna strona zagadnienia, nie przecząca istotnemu przejawowi woli Najwyższego, wytyczającego drogę gwieździe w momencie tak brzemiennym w skutki dla całej ludzkości.

Musieli także znać trzej „monarchowie" dokładnie święte księgi, gdzie obrazowo powiadał Baalam: „Wynijdzie Gwiazda z Jakóba i powstanie Berło w Izraelu".

Arabowie, pochodzący przez Izmaela od Abrahama, mogli doskonale wiedzieć o obietnicy Mesjasza, łączyli więc proroctwo z wydarzeniem niebieskiem na mocy logicznego kojarzenia rozumowań.

W darach, niesionych Dzieciątku, chcieli okazać cześć Wielkiemu Królowi (złoto), według przepowiedni, że „Wielki król powstanie w Judei (Daniel, 9. 22 seq) — uznanie prawdziwego Boga (kadzidło), boć biegiem gwiazd jeno Bóg kieruje, poznanie w Nowonarodzonym wyjątkowego człowieka (mirra), bowiem musiał nim być Oczekiwany, skoro z niewiasty narodził się, a jako taki umierać też, jak wszyscy, musiał. Mirra była symbolem uznania w Jezusie natury człowieczej, boć używano jej do balsamowania ciał i jako lekarstwa.

W kościołach (nie wszędzie) odbywa się w przededniu tego święta święcenie Wody Trzykrólskiej, bo Chrystus ochrzczony był w Jordanie w samą rocznicę swego zjawienia się (Chryzost. homil de bapt. Christi), a w Kościele dnia tego udzielano uroczystego chrztu. Święci się również w dniu tymże kredę i kadzidło, wypisywanie zaś na drzwiach domostw i mieszkań daty roku po trzech oddzielonych krzyżykami początkowych literach imion mędrców pochodzi z czasów, gdy 1-go stycznia rok zaczynano pod opieką „już do stajenki dążących" 3-ch Królów (średniowiecze, połowa XIII w.). Święcona kreda przechowywana bywa z nabożnością wśród ludu, jako mająca moc ochrony przed chorobami i nieszczęściami.

Wschodnio-kościelne święto Jordanu zasadza się na ceremonjale święcenia wody nad przeręblami i przy publicznych studniach przez najwyższych dostojników duchownych, udzielaniu też uroczystego chrztu.

Francja zachowała ciekawy obyczaj w tymże dniu, nominację t. zw. „Króla Bobu".

Kiedy powstało osobliwe to dziwactwo zwyczajowe, trudno dokładnie określić. Wygląda zaś cała „uroczystość" tak — że piecze się ciasto z umieszczonem w środku zaczynu ziarnkiem fasoli lub bobu.

W obiad rozkrawa się ciasto na tyle części, ilu jest biesiadników, komu zaś dostanie się tym sposobem ziarnko, nabiera praw do godności monarszej króla lub królowej bobu.

Nieograniczona ta „władza" trwa aż do końca dnia, przejawia się zaś w najdziwniejszych pomysłach „władcy", zmuszającego do posłuszeństwa „poddanych", znoszących nieraz heroicznie tyranję króla.

Z ostatnim blaskiem dogasającego w mrokach dnia „detronizuje" się „monarchę" ku ogólnemu zadowoleniu „poddanych", a tak mija święto 3-ch Królów, by, jak gdzieindziej, w cieniach nocy zapaść w przeszłość, chłonącą ludzkie drogi na szlakach lat i wieków.

Stefan Krasiński.

Sowieckie straty w czołgach.

Berlin, 6 stycznia. **Podobnie, jak koniec ubiegłego roku tak samo początek roku 1943 stoi pod znakiem długotrwałej bitwy, którą nieprzyjaciel zamierza rozegrać, przenosząc punkt ciężkości, aby zyskać w tym czy innym punkcie inicjatywę.**

Naczelne dowództwo niemieckie daje obecnie **przegląd walk w przestrzeni Rżewa,** które rozpoczęły się 25 listopada i trwają aż do dziś dnia. **Nieprzyjaciel stracił przytem 8.000 jeńców i 2.000 czołgów.** Sowiety kontynuowały swoje masowe ataki pancerne w tej bitwie, narażając je ciągle na dalsze straty.

W związku ze stratami w czołgach nasuwa się pytanie, jak się Sowietom udaje, mimo tak olbrzymich strat, występować z coraz to nowemi pokaźnemi ilościami czołgów. Trzeba sobie zdać sprawę, że **ZSRR przygotowały się w tym kierunku w długoletniej pracy zbrojeniowej.** Nie jest też tajemnicą, że Sowiety rozporządzają w swojem zapleczu licznemi fabrykami zbrojeniowemi. Częściowo są to wytwórnie ewakuowane swego czasu przed nadejściem wojsk niemieckich. Nie jest też słusznem przypuszczać, że każdy zestrzelony czołg sowiecki wpada w ręce niemieckie. Może on pozostać między linjami bojowemi a Sowiety, które przygotowały **specjalny system „wyławiania“ zestrzelonych tanków,** przeciągają je w nocy na swoją stronę i oddają do zakładów reparacyjnych. Następnie trzeba wziąć pod uwagę, że mimo kontroli dróg morskich przez niemieckie łodzie podwodne i samoloty niejeden produkt amerykański lub angielski dociera do Sowietów, jakkolwiek żołnierze sowieccy wolą używać własne czołgi typu „T. 34“, jak te, których dostarczają Anglicy i Amerykanie. **Odnosi się to przedewszystkiem do tych przesyłek, które nie zdały egzaminu podczas prób w Anglji lub w Ameryce.**

Wszystkie te stwierdzenia stanu rzeczy nie przeczą jednak faktowi, że **straty w czołgach są na dłuższą metę nie do utrzymania, że pewnego dnia staną się one początkiem katastrofy.** Niszczenie tych olbrzymów sowieckich wymaga niezwykłej energji i olbrzymiego napięcia obrony, a można o tem sądzić tylko wtedy, gdy widziało się, jak wozy „T. 34“ zbliżają się do linji bojowej i jak w przeciągu kilku minut trzeba je granatami uczynić niezdolnemi do walki. **Jeśli to niszczenie wozów sowieckich było w obecnej zimowej bitwie możliwe, to zawdzięczają je niemieckie oddziały niezwykłym wyczynom produkcji zbrojeniowej, wytwarzającej skuteczną broń przeciwpancerną. Wielkość więc wysiłków walczącej armji niemieckiej, jak również sukcesy jej można mierzyć na stratach w czołgach armji sowieckiej.**

Pożyteczna placówka badawcza w Krakowie.

Kraków, 6 stycznia. **Na Krzemionkach, na przedmieściu Krakowa, znajduje się niezwykle pożyteczna placówka badawcza z zakresu techniki, a mianowicie Państwowy Techniczny Zakład Doświadczalny.**

Z pośród szeregu wydziałów zakładu wyróżnia się specjalnie niezwykle bogato wyposażony i doskonale urządzony oddział badawczy dla metali i aljażów technicznych, jak np. stali, żeliwa, mosiądzu, bronzu, metali złożonych, metali szlachetnych itd. Wyposażenie oddziału pozwala na przeprowadzenie całego szeregu studjów nad metalami. **Zakład może dokonywać na metalach badania makro- i mikroskopijne, badania mechaniczne i technologiczne, jak również z zakresu termicznych właściwości metali.** Specjalne przyrządy umożliwiają też badania rentgenograficzne metali, a inne zaś badania ich właściwości magnetycznych i elektrotechnicznych.

Stan metali poddawanych próbom nie odgrywa przytem żadnej roli. Mogą to być surowce, półfabrykaty (blacha, żelazo profilowe, rury itp), wyroby gotowe (drobne przedmioty, narzędzia, łańcuchy, liny itp.), jak i nawet części budowlane, czy konstrukcyjne,

Dla badań mechanicznych zakład posiada cały szereg specjalnych maszyn badawczych, które mogą być jednak w każdej chwili użyte i do zwykłej pracy. Pozatem wydział badawczy dla metali rozporządza precezyjnemi urządzeniami, umożliwiającemi cechowanie termoelementów i pirometrów.

Chemicznych prób na metalach dokonuje wydział chemiczny zakładu, który przeprowadza badania uzupełniające prace wydziału metalowego.

Techniczne Zakłady Badawcze są placówką niezwykle pożyteczną. Praca ich przynosi bezwątpienia nieoszacowany pożytek dla rozwoju techniki naszego kraju. Trzeba podkreślić, że zakłady udzielają także technicznych i naukowych informacyj na zapytania z całego zakresu wiedzy o materjałach. **(po.)**

Prawo karne z dziedziny gospodarki wyżywienia i rolnictwa.

Kraków, 6 stycznia. **Wykroczenia przeciw rozporządzeniom i postanowieniom gospodarki wyżywienia i rolnictwa Gen. Gub. lub obchodzenie tychże podlegają od dnia 1 stycznia br. w myśl nowego rozporządzenia o prawie karnem z dziedziny gospodarki wyżywienia i rolnictwa (Dz. Rozp. Nr. 109 z dnia 23 grudnia 1942).**

Jako kary wymierza się kary grzywny, a w razie nieściągalności grzywny, karę aresztu do 3 miesięcy. **W miejsce grzywny lub aresztu nałożyć można na sprawcę obowiązek dostarczenia produktów lub wykonania pewnej pracy, polegającej zarówno na usługach ręcznych, jak i robociźnie konnej. Obok kary porządkowej może nastąpić konfiskata na rzecz Gen. Gub. przedmiotów ruchomych, do których odnosi się czyn karalny.**

Prawo wymierzania kary posiada Gubernator Okręgu, kierownik Głównego Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa, starosta, burmistrz i wójt. Również władza, która wydaje specjalne zarządzenia lub instrukcje z tej dziedziny gospodarczej, może w wypadku nieprzestrzegania ich wymierzać karę, ale tylko wówczas, gdy w wydanych zarządzeniach zostało zaznaczone, że nieprzestrzeganie ich jest karalne. **Burmistrz i wójt mogą wymierzać kary grzywny do wysokości 300 zł., w razie nieściągalności grzywny, karę aresztu do dni 14 lub zastąpić te kary obowiązkiem pracy do 6 dni.**

Od orzeczeń karnych porządkowych **można wnosić zażalenie.** Przy karze grzywny ponad 100 zł, wymierzonej przez burmistrza lub wójta, wnosi się zażalenie do starosty. O ile starosta wymierzył karę grzywny ponad 1000 zł., dopuszczalne jest pisemne zażalenie do Gubernatora Okręgu, który również ma prawo orzekania w granicach własnych uprawnień. Kary porządkowe, przekraczające 10.000 zł., a nałożone przez Gubernatora Okręgu, mogą być w razie wniesienia zażalenia rozpatrywane jeszcze raz przez Główny Wydział Wyżywienia i Rolnictwa przy Rządzie Gen. Gub.

Grzywny ściągają urzędy skarbowe do kasy Gen. Gub., wykonanie kary aresztu i obowiązku pracy lub ściągnięcie świadczeń rzeczowych zarządza starosta. Jeżeli w obrębie jakiejś gminy mnożą się wykroczenia przeciw zarządzeniom władz gospodarki wyżywienia i rolnictwa podlegające karze, **odpowiada za nie cała gmina. Gubernator Okręgu może wówczas wymierzyć karę wszystkim mieszkańcom gminy, części mieszkańców lub osobom za nią odpowiedzialnym.** Gubernator może skonfiskować według uznania przedmioty ruchome, może nałożyć obowiązek świadczeń rzeczowych lub zamienić te kary na obowiązek wykonywania prac. O kolektywnym sposobie odpłaty za wykroczenie gminy zawiadamia się ją drogą obwieszczenia. Od kary odpłaty kolektywnej nie można wnieść zażalenia.

Jeżeli postępowanie karne porządkowe okazuje się niewystarczające, przekazuje się sprawę niemieckiej władzy oskarżenia. W wypadkach mniejszej wagi można zamiast kary porządkowej udzielić sprawcy pisemnego upomnienia z zaznaczeniem, że w wypadku powtórzenia się wykroczenia, sprawca będzie ukarany.

W razie szczególnie rażących uchybień, może kierownik Głównego Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa przy Rządzie Gen. Gub. na podstawie pisemnego orzeczenia dany zakład zamknąć na stałe lub chwilowo. Zamiast tego, może zakazać sprawcy prowadzenie zakładu stale lub chwilowo, lub odjąć użytkowanie zakładu. W razie tych ostatnich dwóch kar, należy wyznaczyć inną osobę do prowadzenia zakładu, albo zakład wydzierżawić. Oczywiście winowajca nie ma wtedy prawa do wynagrodzenia szkody.

Wiadomości lokalne.

STYCZEŃ
7
Czwartek

Dziś: Lucjana op. w.
Jutro: Seweryna op.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 16.00 do 6.30

Aprowizowanie ludności miasta Kielc.

(Zet) **Kielce,** 7 stycznia. **Wydawanie kart żywnościowych dla ludności m. Kielc na miesiąc styczeń r. b. odbyło się przed samemi świętami, przyczem rozdziału kart dokonano w pięciu specjalnie zorganizowanych punktach rozdzielczych.**

W dniu 23 grudnia zarząd miejski przy ul. Kolejowej 8 wydawał nowe karty aprowizacyjne tylko administratorom domów, pozostających pod zarządem komisarycznym. Karty, odebrane w terminie ustalonym, opłatom nie podlegają. Osoby, które nie zgłosiły się po odbiór kart w terminie, nie mogą liczyć na otrzymanie w terminie późniejszym. Rolnikom, którzy nie odstawili wyznaczonych kontyngentów, karty żywnościowe zostały wstrzymane.

Burmistrz m. Kielc zwraca uwagę, że nowo wprowadzone listy szczegółowe należy wypełnić dokładnie i sumiennie, przyczem przedstawić je obowiązani są właściciele i administratorzy nieruchomości, którzy przynoszą jednocześnie książkę meldunkową, dowody zatrudnienia i inne dokumenty, upoważniające do podjęcia kart żywnościowych dla mieszkańców danej nieruchomości. Niezłożenie nowych list szczegółowych lub niedokładne wypełnienie wszystkich rubryk spowoduje zatrzymanie kart aprowizacyjnych dla lokatorów odnośnej nieruchomości. Formularze nowych list szczegółowych wydaje zarząd miejski w Kielcach przy ul. Kolejowej 8, pokój nr. 11, w godzinach urzędowania.

(Zet) **POSIEDZENIA SĄDU OKRĘGOWEGO** w Kielcach do rozpatrzenia spraw karnych w miesiącu bieżącym wyznaczone zostały na następujące dnie: 8, 11, 13, 19, 20, 21, 26, 27 i 28-go.

(Zet) **NAGŁA ŚMIERĆ LEKARZA.** Onegdaj wskutek wylewu krwi na mózg, zmarł nagle lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Jędrzejowie, dr. Leon Ciałowicz, przeżywszy 48. Śp. Ciałowicz należał do zamożniejszych obywateli m. Jędrzejowa i był wziętym lekarzem zarówno w Jędrzejowie, jak i okolicy.

Odprawa naczelników rejon. ochotn. straży pożarnej.

(Zet) **Jędrzejów,** 7 stycznia. **W sali posiedzeń Wydziału Powiatowego w Jędrzejowie odbyła się w tych dniach odprawa naczelników rejonowych ochotniczej straży pożarnej i ich zastępców z terenu powiatu jędrzejowskiego.**

Na odprawie, w której wzięło udział ponad 70 naczelników rejonowych, omówiono cały szereg spraw aktualnych, jak zaopatrzenia wodnego, obrony O. P. L. wsi, ćwiczeń i wykładów w okresie zimowym itd. Ważnym i aktualnym tematem była sprawa zaopatrzenia straży w sprzęt pożarniczy, a zwłaszcza w węże tłoczne, których brak daje się silnie odczuwać podczas akcji ratunkowej.

Równocześnie przedstawiciele poszczególnych straży składali sprawozdania z działalności za okres letni i plany działalności na okres zimowy.

Na odprawie przewodniczył powiatowy instruktor pożarniczy z Jędrzejowa.

Kto zna zamordowanych?

Kraków, 6 stycznia. **Dnia 13 grudnia 1942 o godz. 12-tej na łąkach w Krakowie-Skotnikach znaleziono zwłoki zamordowanego mężczyzny. Tożsamości zwłok dotychczas nie ustalono.**

Rysopis: mężczyzna lat około 45, wzrost 161, krępej budowy ciała, ciemny blondyn, czoło wysokie (łysina czołowa), twarz owalna.

Ubrany: w spodnie długie kawowe, których nogawki zawiązane były sznurkiem i koszulę niebiesko-białą. Obok zwłok leżała marynarka i kamizelka koloru ciemnego, sweter szary i dwie onuce koloru czerwonego.

W kieszeniach ubrania znaleziono metr drewniany i ołówek ciesielski, z czego wynikałoby, że mógł być z zawodu stolarzem lub cieślą.

*

Dnia 19 listopada 1942 w gromadzie Piekiełko, gminy Tymbark, pow. Nowy Sącz, znaleziono zwłoki nieznanej kobiety, która została tam zamordowana i obrabowana.

Opis osoby: kobieta lat około 40, wzrost 158, średnia budowa ciała, szatynka, włosy czesane w dwa warkocze, twarz owalna, cera blada, czoło cofnięte do tyłu, oczy piwne, nos krótki gruby, usta średnie, wargi grube wywrócone, broda mała okrągła, w górnej szczęce dwa złote zęby.

Ubrana w wełnianą chusteczkę kolorową o brzegach bronzowych, żółty sweter wełniany z rękawami zapinany na cztery guziki, na prawym rękawie łatka z zielonego aksamitu, sukienka granatowa w białe paseczki, druga jasno granatowa w drobne zielone, czerwone i żółte paseczki, reformy wełniane różowe, pończochy wełniane, skarpetki wełniane białe i czarne płytkie buciki sznurowane.

Kto wie o zaginięciu owych osób, lub posiada jakiekolwiek wiadomości w tej sprawie, proszony jest o zgłoszenie się w Dyrekcji Pol. Kryminalnej w Krakowie przy ul. Szlak Nr. 40, pokój Nr. 43, lub w najbliższym posterunku Policji Polskiej.

WYNIKI CIĄGNIENIA LOTERJI LICZBOWEJ z dnia 6 stycznia: 55, 12, 10, 57, 18. Następne ciągnienie 9 bm. w Krakowie.

FALSYFIKATY DULCYNY. Ostatnio ukazała się na rynku warszawskim nowa namiastka słodząca: dulcyna. Nowy środek, zastępujący cukier, w sposób o tyle lepszy od sacharyny, że pijący napój ma wrażenie, iż jest on osłodzony prawdziwym cukrem. Równocześnie jednak pojawiły się w targu ulicznym falsyfikaty dulcyny.

KATASTROFA KOLEJOWA. Między stacjami kolei wąskotorowej Ozonów i Nagorzany (pow. miechowski), zdarzyła się katastrofa kolejowa, w wyniku której poniósł śmierć na miejscu rewident pociągu, Władysław Pacanowski.

(Zet) **NOWE KARTY ZAPOTRZEBOWANIA.** Od dnia 21 grudnia 1942 r. Wydział Gospodarczy zarządu miejskiego w Kielcach załatwia dalsze wnioski o karty zapotrzebowania, złożone w listopadzie. Termin odbioru kart wyznaczony został na dwa tygodnie. Po tym czasie wnioski stracą swą ważność. W niedługim czasie zarząd miejski poda do wiadomości termin odbioru kart zapotrzebowania na dalsze wnioski, załatwione przychylnie.

(Zet) **UPOILI STARUSZKĘ.** 74-letnia mieszkanka Jędrzejowa (Kolejowa 24), Petronela Filipowska, przyjęła na nocleg w czasie świąt nieznane towarzystwo, składające się z mężczyzny i kobiety, obydwoje w wieku po około 40 lat. Przybyli byli dość dostatnio ubrani i robili wrażenie ludzi zamożniejszych. Po kolacji, zakropionej wódką, której nie szczędzili przedewszystkiem Filipowskiej, położono się spać. Filipowska, upojona wódką, spała, jak „kamień“. Po przebudzeniu się rano nie zastała już „hojnych“ gości oraz stwierdziła zniknięcie z szafy chustki zimowej grubej, szala wełnianego, obuwia, garderoby i innych przedmiotów. Zawiadomiona o kradzieży policja wszczęła dochodzenie, lecz narazie bez pozytywnego wyniku. Para złodziejska wyjechała prawdopodobnie z Jędrzejowa nocnym pociągiem w kierunku Kielc lub Sędziszowa.

DOKONALI RABUNKU. Do mieszkania Stanisława Grzywy w Ciężkowicach, gm. Żytno, pow. radomszczański, wtargnęło onegdaj w nocy kilku nieznanych osobników, którzy po steroryzowaniu domowników dokonali rabunku 1.480 zł. gotówką, garderoby, pościeli itp. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi około 10.000 zł. Policja prowadzi dochodzenia.

Z sali sądowej.

Za kupno kradzionych rzeczy.

(Zet) Mieszkanka wsi Dzierążnia (powiat pinczowski), Stefanja Juszczyk, wracając pociągiem z Warszawy do domu, położyła swój bagaż (koszyk, w którym znajdowała się bielizna, płótno, pończochy i 100 zł. gotówką) na półce. Na przystanku Węgle pod Kielcami, dwóch podróżnych, tj. kobieta i mężczyzna, wysiadło z wagonu, a za nimi już w biegu wyskoczył jeszcze jeden mężczyzna, lecz... z koszykiem Juszczykowej.

W toku przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że złodziejem był niejaki Jan Hutnik z Kołomani, gminy Samsonów (powiat Kielce), u którego część rzeczy znaleziono i odebrano. Równocześnie stwierdzono, że część rzeczy od Hutnika nabyli małżonkowie Antonina i Antoni Kubiccy z Kołomani.

Sąd grodzki w Kielcach rozpatrywał sprawę Kubickich o paserstwo, przyczem Antoninę Kubicką skazał na pół roku więzienia i 100 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu. Kubicki został uniewinniony.

Czy pan o tem słyszał?

Ciekawa statystyka.

(k) Jedno z włoskich czasopism publikuje ciekawą statystykę, tyczącą się stosunku ilości mężczyzn do kobiet w poszczególnych krajach. Okazuje się, że najwięcej kobiet jest w Chinach, albowiem na tysiąc mężczyzn przypada ich aż 1.139. We Francji przypada na tysiąc mężczyzn 1.070 kobiet, w Rosji 1.103, w Anglji 1.068. W Ameryce natomiast jest więcej mężczyzn, aniżeli kobiet, albowiem na tysiąc mężczyzn przypada 976 kobiet.

Zanik pamięci spowodowany piorunem.

(k) Już lato dobiegało końca, kiedy pewien mieszkaniec Zurychu przechodził w czasie burzy ulicą. W pewnym momencie uderzył piorun właśnie w złote okulary przechodnia, nie wyrządzając mu zresztą żadnych szkód. Obecnie, po minięciu całego szeregu tygodni, wspomniany człowiek zaczął tracić pamięć, tak, że ostatnio zapomniał nawet swego imienia. W związku z powyższem, lekarze stoją przed zagadką i przypuszczają, że powód zaniku pamięci leży w uderzeniu pioruna.

Badanie uprzejmości.

(k) Niedawno tramwajami w Düsseldorfie jeździł przez cały dzień pewien pan, który otrzymał polecenie zbadania, czy personal tramwajowy uprzejmie odnosi się do gości. Żaden z konduktorów nie wiedział oczywiście, że zdaje egzamin z uprzejmości. W związku z powyższem badaniem okazało się, że 200 pracowników tramwajowych wykazało wielką uprzejmość, za co też odznaczono ich.

Czy to wyjdzie mu na zdrowie...

(k) Przed trybunałem w prowincji Mendoza stanął ostatnio włamywacz, niejaki A. Sanchez. W czasie przesłuchiwania świadków i konfrontacji ich z oskarżonym okazało się, że niektórzy świadkowie nie są pewni, czy istotnie mają przed sobą właściwego sprawcę włamań. Przypominali sobie bowiem, że człowiek, który dokonywał włamań, wyglądał bardzo dobrze i miał pełną twarz. Oskarżony natomiast wyglądał bardzo mizernie. Okazało się, że Sanchez w czasie śledztwa stracił na wadze 20 kg. Wobec tego sąd wydał nakaz nietylko dalszego przetrzymania oskarżonego w więzieniu śledczem, ale i podawania mu obfitego i dobrego jadła, aż odzyska swe utracone 20 kg. Po uzyskaniu odpowiedniej wagi, Sanchez będzie jeszcze raz skonfrontowany ze świadkami.

Cylinder powodem zbiegowiska.

Używamy wielu rzeczy, które wydają się nam dzisiaj bardzo staremi, a które musiały jednak mieć swój początek w historji. Taki np. przyrząd, jak widelec, bez którego nie możemy się już obejść, pierwszy raz wystąpił na widownię we Włoszech w XV wieku. Jeszcze w wieku XVII używała go tylko arystokracja.

Pierwszy kapelusz filcowy nosił cesarz i król hiszpański Karol V, panujący w XVI wieku. Kapelusz obciągnięty był aksamitem i był bardzo maleńki. Gdy padał deszcz, król zdejmował go i chował pod płaszcz, żeby nie zmókł.

Pierwszy cylinder natomiast powstał dopiero w ostatnich dwudziestu latach ubiegłego stulecia, w Londynie. Kiedy wynalazca jego ukazał się w nim na ulicach Londynu, powstało dokoła niego takie zbiegowisko, że dwie kobiety dostały wskutek wielkiego tłoku spazmów, a jeden z mężczyzn złamał sobie rękę. Wynalazca tego nowego nakrycia został za wywołanie zbiegowiska i zakłócenie spokoju publicznego aresztowany.

Pierwsze towarzystwo akcyjne powstało już w wieku XV. Towarzystwo zawiązane zostało w celu „poszukiwania skarbów“. Rząd, który wydał zezwolenie na działalność tego towarzystwa, zaznaczył, że „towarzystwu wolno wykopywać złoto, srebro i inne klejnoty, gdzieby je znaleźli“. Czwartą część znalezionych skarbów obowiązani byli akcjonarjusze oddać do kasy państwowej.

Pierwsza kawiarnia założona została w Wiedniu w roku 1683 przez jednego z żołnierzy, który odznaczył się przy obronie Wiednia przed Turkami i w nagrodę za swoje męstwo otrzymał zapasy kawy, pozostawione przez wrogów.

Mumja egipska, licząca 4000 lat.

Zamek morawski Buchlau na morawskiej Słowaczyźnie kryje w sobie cenną rzadkość o znaczeniu historycznem, mianowicie oryginalną mumję egipską, przywiezioną z początkiem XX wieku z Aleksandrji do Buchlau, a liczącą 4000 lat. Obok mumji znajduje się pierwotny sarkofag, w którym spoczywała mumja. Oba te zabytki wchodzą w skład interesującego i cennego zbioru zmarłego w międzyczasie właściciela zamku Buchlau.

Cholera w Palestynie.

(k) Epidemja cholery szaleje obecnie w Szabira, położonym pomiędzy Jaffą a Tel Aviv. Miarodajne czynniki noszą się z zamiarem kompletnego izolowania niektórych części Palestyny. Wśród ludności panuje wielki niepokoj. Istnieje powszechne przekonanie, że zaraza została przeniesioną przez Hindusów, którzy służą w wojsku brytyjskiem, a zostali przetransportowani na Bliski Wschód.

Specjalny znaczek na „Dzień znaczka“

Niemiecka poczta państwowa w „Dniu znaczka“, stanowiącym coroczną imprezę związku zbieraczy niemieckich, wydaje w dniu 10 stycznia 1943 r. specjalny znaczek w cenie 24 fenigów. Znaczek ten wydano według projektu art. malarz Maerwalda w Berlinie.

*

Zarząd poczt w Słowacji z okazji 150-ej rocznicy założenia słowackiego towarzystwa naukowego wydał szereg specjalnych znaczków w ograniczonym nakładzie, wartości 0,70, 1,—, 1,30, 2,—, 3,— i 4,— korony słowackie. Motywem na wszystkich wartościach jest reprodukcja dzieła malarza Andrzeja Kovacika, przedstawiającego założenie towarzystwa.

Stratosferyczny jubileusz.

Kraków, 7 stycznia. **160 lat minęło od chwili, gdy wzniósł się w powietrze pierwszy balon, a dokładnie lat 12, gdy pierwszy zdobywca stratosfery zwiedził w swej gondoli niebotyczne wyżyny.**

Sześćdziesiąt lat trwa już ujarzmianie żywiołu powietrznego, lecz sukcesy odniesione na tem polu, są w stosunku do czasu ogromne. Samoloty współczesne, w następstwie rozwoju techniki osiągnęły 14.000 metrów ponad poziom morza. Ustanowienie tego rekordu wymagało specjalnych przygotowań i ulepszeń technicznych, a przedewszystkiem dostarczenia lotnikowi zapasu tlenu, któryby umożliwił oddychanie, należy bowiem pamiętać, że naprzykład na wysokości 5 km powietrze jest dwa razy rzadsze, aniżeli przy samej ziemi na wysokości 10 km — 4 razy rzadsze; na wysokości 15 km — 8 razy rzadsze itd. **Inżynierowie skonstruowali nadto aparat, umożliwiający za pomocą specjalnych pomp zgęszczanie powietrza na dużych wysokościach i doprowadzać je do motoru.**

Jednakowoż nie samolotowi przypadło w zaszczycie ustanowienie rekordu wysokości, został on bowiem prześcignięty przez balon.

Pierwszy zdobywca stratosfery, prof. Piccard, 2 razy wzniósł się na wysokość 16—17 km.

Piccard, pragnąc osiągnąć możliwie dużą wysokość, zbudował zamkniętą kabinę, zabezpieczającą go od powietrza zewnętrznego. Dnia 7 maja 1931 roku wystartował on w małej mieścinie Augsburg wraz ze swym asystentem inż. Kipferem. Osiągnęli oni wówczas wysokość 15.781 m, przebywając w powietrzu 16 godzin. **Drugi swój lot wykonał dzielny profesor w dniu 18 sierpnia 1932 roku, startując z Zurychu.** Tym razem towarzyszył mu asystent Cosyns. Rekord został pobity, a ustanowiono nowy; 16.370 metrów, przebywając w powietrzu 11 godzin 45 minut. Pozazdrościli sławy Piccardowi Amerykanie, których przedstawiciel Settle wystartował i osiągnął zaledwie wysokość 250 metrów, poczem rozdarty balon lądował na głowach obserwujących go widzów. **Rekord prof. Piccarda został pobity dopiero przez lotników rosyjskich: Prokopiewa, Birnbauma i Godunowa.** Startowali oni na stratostacie większym od użytego przez Piccarda, którego pojemność wynosiła 26.000 metrów. Zadziwili oni ludzkość swojemi osiągnięciami, uzyskując — zdawaćby się mogło — fantastyczną wysokość 18.500 metrów, przebywając w powietrzu 8 godzin 20 minut. Lot ten został urzeczywistniony dnia 30 września 1933 roku. Osiągnięta wysokość wydawała się widocznie dzielnym aeronautom zbyt mała, bowiem dnia 30 stycznia 1934 roku światowe lotnictwo stratosferyczne zyskało przez tych samych ludzi ustanowiony rekord wysokości, lecz zarazem poniosło dotkliwy cios; rosyjscy lotnicy dotarli do wysokości 22.000 metrów, w drodze powrotnej jednak nastąpiła katastrofa, w której wszyscy trzej zginęli.

Do głosu ponownie dochodzą Stany Zjednoczone,

a ich lotnicy wojskowi: Stevens, Kepner i Andersen dnia 28 lipca 1934 roku wznieśli się na balonie o pojemności 85.000 m^3 na wysokość 13.000 m, lecz w tej chwili balon pękł, a lotnicy ratowali się, skacząc szczęśliwie przy pomocy spadochronu. Trzeba zaznaczyć, że był to największy stratostat z dotychczas wyprodukowanych. **Następne loty w 1934 roku — to lot asystenta prof. Piccarda — Cosius'a, który wzniósł się na balonie o pojemności 14.300 m^2, osiągając wysokość 16.000 metrów.** W tym samym roku wzniósł się do stratosfery brat prof. Augusta Piccarda — Jan, na balonie o pojemności 17.000 m^2, osiągając wysokość 17.670 metrów. Sensację tego lotu stanowił fakt, że towarzyszem Jana Piccarda była jego małżonka. Pani Jeanette Piccard była zatem pierwszą kobietą na świecie, która dokonała lotu stratosferycznego, ku zazdrości niewiast obu półkuli.

Dnia 11 listopada 1935 r. odbył się ostatni lot stratosferyczny.

Świetny pilot amerykański Stevens po raz drugi wzniósł się do stratosfery na stratostacie specjalnie dla niego budowanym przez Narodowe Towarzystwo Geograficzne i armję powietrzną U. S. A. **Po raz pierwszy w historji balonów użyto helu, zamiast wodoru.** W tym celu wybudowano większy balon, określając jego pojemność na 100.000 m^2. 11 listopada 1935 roku odbył się wzlot balonu z doliny południowej Dakoty. Stevens osiągnął wysokość nieco wyższą od tej, jaką uzyskali w drugim swym locie zmarli tragiczną śmiercią aeronauci rosyjscy. Balon wzniósł się na wysokość 22.066 metrów, uzyskując tem samem rekord stratosferyczny. Na tem skończyły się loty do stratosfery, lecz burzliwa i odkrywcza natura ludzka napewno nie zezwoli, by jeszcze wyższe warstwy stratosfery, od osiągniętych i zbadanych dotychczas, były dla niej zagadką.

—aa—

Zdradziła go kochanka.

(k) W Oslo odbędzie się w najbliższym czasie sensacyjny proces. Oskarżonym jest pewien znany chemik, któremu akt oskarżenia zarzuca fałszowanie monet. Od całego szeregu lat fabrykował on fałszywe monety, które tak łudząco były podobne do prawdziwych, że u nikogo nie wzbudzały podejrzenia. Tymczasem chemik rozszedł się ze swą kochanką, a serce swe złożył u stóp innej, bardzo ładnej panienki. Porzucona kochanka udała się na policję i złożyła doniesienie przeciwko niewiernemu kochankowi. Władze bezpieczeństwa z początku nie dały wiary jej zeznaniom, uważając je za wytwór bujnej fantazji, zrodzonej z zemsty. Jednak oskarżycielka oświadczyła gotowość zaprowadzenia urzędników policji do miejsca, gdzie odbywa się fabrykacja fałszywych monet. Istotnie w położonej za miastem willi znajdowało się laboratorjum chemika, wyposażone we wszystkie aparaty potrzebne do fabrykacji monet. W wyniku przeprowadzonego śledztwa, chemik został aresztowany i będzie obecnie odpowiadał przed sądem.

Pocałunek nie opłacił się.

(k) Przed sądem karnym w Rostock odpowiadał ostatnio pewien 48-letni mężczyzna. Oskarżony nie mógł otrzymać prawa jazdy autem, ponieważ miał sparaliżowaną lewą rękę i lewą nogę. Mimo wszystko, wyjechał on ze swą pomocnicą domową autem do Warnemünde. W czasie drogi powrotnej pragnął on na jednym z zakrętów pocałować swą towarzyszkę podróży. W związku z tem, auto zjechało na lewą stronę szosy i zderzyło się z nadjeżdżającym z przeciwnej strony samochodem ciężarowym. Ten został odrzucony na pobliskie drzewo, o kierowca odniósł poważne rany. Po wypadku oskarżony starał się umknąć, został jednak przez policję ujęty. Ze względu na nieposzlakowaną przeszłość, sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia.

PRZYPADEK

Nadeszło Boże Narodzenie. Toernsvagen, radjo-telegrafista jednej ze stacyj polarnych na dalekiej Północy, miał gościa, poraz pierwszy od trzech miesięcy. W sam raz w wigilję przybył sternik Erichsen z duńskiego statku wielorybniczego „Mälar". Wszystko, co przywiózł Erichsen, było niezwykłe: owoce, kawa, cztery skrzynki tytoniu, słonina i wódka.

Toernsvagen zamykał oczy i otwierał je znowu, ale stojące na stole cuda nie znikały bynajmniej.

Sternik Erichsen podszedł do okna, otworzył je i wyjrzawszy na leżące przed domkiem półmetrowej grubości płyty lodowe, zatrzasnął okno z hałasem.

— Brr!... Będzie wichura — rzekł. — Ani za tysiąc koron tu-bym nie siedział! Po wyjeździe stąd, nawet trupiarnia wyda mi się chyba domem rozrywkowym!...

Toernsvagen uśmiechnął się wyrozumiale, nalewając gościowy grogu do szklanki.

— Byłem już także tam... — powiedział — ...w służbie na statku patrolowym, śledzącym za górami lodowemi. Tam, gdzie wysokie na cztery piętra bloki lodu uganiają wokół okrętu jak szatany... To tutaj — wskazał na dwie protezy, od kolan wdół — jest małem wspomnieniem tej jazdy...

Wychylił szklankę do dna.

— Widziałem tam wielu — rzekł — którzy nie powrócili... I muszę powiedzieć, że tutaj jest jeszcze zacisznie...

— Kwestja zapatrywania i przypadku — odparł Erichsen. — Właściwie obojętne jest, gdzie i jak się skończy... Wszystko jest kwestją przypadku!

Toernsvagen odstawił głośno pustą szklankę.

— Nie istnieje żaden przypadek! — wyrzekł głośno i z tak dziwną intonacją w głosie, aż sternik spojrzał na niego ze zdumieniem.

— No, macie jakiś dowód pod ręką? — uśmiechnął się drwiąco Erichsen.

Toernsvagen nie dał się wytrącić z równowagi.

— Bezwątpienia! Gdybym tylko miał czas, aby opowiedzieć wam sprawę Patricka...

Erichsen napełnił nową kolejkę wódki.

— „Stary" przykazał mi, żeby pozwolić wam gadać do syta, abyście w tej pustce nie zapomnieli ze szczętem mówić... — urwał i spojrzał z zaciekawieniem na Toernsvagena.

Przez moment panowała cisza. Za oknami zaczynały się słabe, to niknące, to wzmagające się pogwizdywania wichru, lecącego od północy.

— Jak już powiedziałem — rozpoczął Toernsvagen — mam za sobą całe cztery lata przeżyte w międzynarodowej służbie patrolowej przeciw lodowcom. Pudło, którem dowodziłem, nazywało się „Göta II"...

— Co! Byliście kapitanem? — zdumiał się sternik.

— Bezwątpienia; zapomniałem wam o tem powiedzieć... Otóż, pudło to przebudowano z jakiegoś starego wraka na łamacz lodów i wysłano na służbę patrolową.

Krążyliśmy przez długie tygodnie po północnym Atlantyku. Załoga składała się z samych starych wygów morskich, którzy oglądali już góry lodowe na odległość wyciągniętej ręki. Patrick był pierwszym sternikiem i był równocześnie najodważniejszy z całej załogi. Pozatem brutal i awanturnik. Posiadał jakieś dawne grzeszki na sumieniu i bezgraniczną, istotnie, odwagę. Drugi sternik nazywał się Christians i koło niego kręci się moje opowiadanie:

Obydwaj zaprzysięgli sobie coś w rodzaju śmiertelnej zemsty. Przyczyny? Było ich dosyć w czasie jazdy. Zawiść zawodowa, różne drobne i zadawnione urazy...

Pewnej nocy otrzymałem telegraficzną wiadomość, iż mam konwojować poprzez szpaler gór lodowych pewien norweski statek. W drodze, już po niedługim czasie, zmiarkowałem po opadającym zewnętrznym termometrze, że w pobliżu jest jakiś lodowiec. Ludzie z załogi rozeszli się natychmiast na swoje pozycje, aby unieszkodliwić kolosa granatami. Musicie wiedzieć, iż takiego dziesięciominutowego ostrzeliwania nie wytrzyma żadna, nawet największa góra lodowa!

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie nagła burza śnieżna. Zaskoczyła nas i zdezorjentowała.

Konwojowany parowiec zniknął w szalejącej bieli śniegu, my zaś jechaliśmy na los szczęścia. Wtem słupek rtęci na zewnętrznym termometrze wykonał gwałtowny skok wdół i równocześnie z miejsca, gdzie stał Patrick, rozległ się okrzyk przerażenia, który skłonił mnie do natychmiastowego rozkazu: „Stać! Pełną parą wtył!"

Ale już pierwsze słowa utonęły w okropnym trzasku i ponad burtą pojawiła się, jak widmo, potwornie wielka błękitno-biała ściana lodowa.

„Ratuj się, kto może" — zaryczałem. W tym samym momencie wybiegli z pod pokładu ociekający od potu maszyniści i palacze, ślizgając się po zlodowaciałych deskach pokładu. Rozległ się ponowny, jeszcze straszniejszy trzask, niczem detonacja i masa lodu poczęła bombardować nas lawiną odłamków, wielkich jak głowa ludzka.

Wykonałem bezcelowy skok wgłąb chaosu i znalazłem się wraz z Patrickiem i drugim sternikiem Christiansem na potężnej płycie lodowej, szybko oddalającej się od tonącego wraka. W kilka minut potem „Göta II" przestała istnieć, zanurzając się prawie bezszelestnie w czarną, lodowatą głębię. Jej zanurzający się ster pochwycił jeszcze łódkę z czternastu ludźmi i zatopił ją w mgnieniu oka. Panowało przeraźliwe zimno. Dokoła zaś umierali ludzie. I to jak umierali! Kilka kawałków drzewa było jedynem, co zostało wkrótce z „Göta II", oprócz nas trzech, leżących na lodowej płycie.

Noce i dni, które nastąpiły teraz, były czemś najokropniejszem w mojem życiu. Drugi sternik czynił Patrickowi bezustanne wyrzuty, iż nie zatrzymał on statku już przy pierwszem opadnięciu termometru. Wkrótce nienawiść ich przeszła w zimną chęć zemsty. Już tylko z bronią w ręku mogłem zapobiec bójce. Siedziałem naprzeciw nich z rewolwerem i groziłem, gdy tylko któryś otwierał usta. Równocześnie marzliśmy wszyscy stopniowo i nieodwołalnie.

Pewnego ranka — było to już szóstego dnia i wszyscy mieliśmy już ciężkie odmrożenia kończyn — Patrick rzucił się niespodziewanie na Christjansa i przycisnął go do krawędzi płyty lodowej. Zanim zdołałem doskoczyć, było już po wszystkiem.

Byłem wstrząśnięty, pozatem chory i kompletnie bezsilny. Powiedziałem Patrickowi, że w wypadku ocalenia nas zamelduję natychmiast o zbrodni władzom. On spojrzał tylko na mój rewolwer i wyśmiał mnie, ciskając przekleństwa.

Mijały noce i dni i istniała już tylko słaba nadzieja ratunku, gdyż zapasy w brezentowych workach już się pokończyły. Patrick krążył stale nad brzegiem płyty lodowej, wypatrując ocalenia, które nie nadchodziło.

Naraz zobaczyłem, jak Patrick wpatruje się w przepływającą obok nas płytę lodu z wyrazem tak okropnego przerażenia, że aż się poderwałem.

„On przyszedł! On chce nas wciągnąć!" wrzasnął i zachwiawszy się na brzegu płyty lodowej, runął wgłąb topieli. Szeroko rozwartemi oczyma spostrzegłem, jak wśród przepływającego bloku lodu majaczył niewyraźny kształt ludzki, obmarznięty wokół lodem. Był to Christians. Nawet rozróżniłem na moment rysy twarzy, widoczne przez warstwę czystego lodu, jakby przez grubą taflę szkła.

Jak długo pozostawałem jeszcze zupełnie sam na płycie lodowej, tego dowiedziałem się dopiero na pokładzie statku ratowniczego, który przybył na wezwanie telegrafisty, nadającego do ostatka pod pokładem tonącego „Göta II" swoje iskrowe wołania o ratunek.

Jeszcze dziś słyszę nieraz we śnie niesamowity okrzyk tonącego Patricka. Niech mnie djabeł porwie, jeśli to był przypadek!... Tak, jeśli to był przypadek, że umarły Christians po tylu dniach przepływał akurat tuż koło Patricka — to możecie mnie mieć za warjata!

Erichsen nabił fajkę tytoniem wśród kompletnej ciszy, przerywanej tylko jednostajnemi pogwizdami wichru, ciskającego w szyby zbitemi masami śniegu.

— Przyznaję — rzekł Erichsen — wypadek jest dość szczególny. Ale da się go wytłumaczyć: Umarły Christians wypłynął na powierzchnię pociągnięty przez pas ratunkowy. Unosząc się na morzu, przymarzł do przepływającej lodowej płyty, tworząc wraz z nią powiększający się wciąż blok lodu. I tak dopłynął do was, gnany tym samym prądem co i wasza płyta. A że Patrick widząc go niespodziewanie doznał szoku nerwowego i wpadł do wody — to jasne. A więc, wszystko jest faktycznie przypadkiem...

Toernsvagen pociągnął potężny łyk grogu.

— Wszystko co mówicie jest bardzo jednostronne, choć pozornie logiczne. Ale popełniacie jeden błąd w rozumowaniu: Widzicie tylko marjonetki, a nie widzicie stropu, gdzie pociąga się za sznurek. Za ten sznurek jednak ciągnie ktoś — i tak jak on chce, tak w dole tańczy człowiek...

— Zrobiliście się przesądni, Toernsvagen! To samotność tu i brak ludzi przez cały dzień... Jeśli mogę wam służyć dobrą radą, to — bierzcie półroczny urlop i jedźcie do Europy między ludzi!

Toernsvagen uśmiechnął się drwiąco.

Z niemieckiego tłumaczył: **Sigma.**

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.